

A skorzystajmy ze sposobności i rzućmy okiem na szczegóły załączone, jako rys. 141. i rys. 142. (str. 101.), oraz rys. 143. i rys. 144. (str. 102.), wręście rys. 145. i rys. 146. (str. 103.).



Wiz: 157. Dzwonnica stara obok cerkwi w Tłustém na Podolu, wychodząca z czwartaka 9-słupowego u dołu. Górą zwieńczenie opiera się o ośmiobok, z węglami w osiach głównych i przekątniowych.

Jak wdzięcznie i serdecznie ręka cieśli polskiego umiała te „dzwona” urozmaicić, że patrząc na nie doznajemy radości. Niestety! ani słowa, ani słówka jednego nie doczytasz się nigdzie o sztuce polskiej we Lwowie, bo wszędzie i zawsze łeb swój podnosi smok niemiecki i włoski, oklepiany aż do nudności. Wśród uniesień i zachwyków dla wszystkich „wpływów” utartych płytkością i powierzchownością, niema miejsca dla nadmienienia, co Lwów ma polskiego?...

Lwów wiecznie należeć ma w pouczeniach naszych dawnych i najnowszych, do Niemców, Włochów, Ormian, Rusinów, Szkotów, Żydów, Flamandczyków i Turków, jedynie tylko Polacy nie we Lwowie nie mają polskiego!... O zgrozo!...

Oto!... skromność nasza aż rozczulająca i rozbijająca, której atoli wrogowie nasi wcale nie uznają!...

Pokolenia zatem polskie nadal, zgoła nie wiedzą o sztuce polskiej we Lwowie!...

Natomiast o sztuce amerykańskiej i pakownej czyli kubistycznej wie u nas każdy... każdy...

Wszystkie te szczegóły, jak z rogu obfitości obsypujące twórczość naszą narodową, znikają przez obojętność naszą i nieuctwo rodzime doszczętnie z dnia na dzień, a nie-

ma już nikt siły do zabezpieczenia bogactwa przed zmarnowaniem. Dlaczego? Albowiem trawi nas gorączka wchłaniania lichoty wedle „cywilizacji europejskiej”. Idzie ona na nas jak ów smok bajeczny i rady niema dla ocalenia ducha polskiego. Prawda nas uczy, że gdzie tylko uderzyła złowroga ta zachłanność „kultury” wszędzie zło i upadek kończą się zniszczeniem najwstrętniejszym. Fritjof Nansen dowiódł, że Eskimowie znikają pod działaniem cywilizacji gorszącej. Oto



Wiz: 158. Sobótki dookoła cerkwi w Tłustém na Podolu. Mieczowania nie na czopy, lecz na nakładki w ogón jaskółczy.

słowa jego: „Niema wątpliwości zetknięcie z europejską kulturą zabija Eskimów”... Przybysze europejscy dostarczają ludom wszystkim ilości największej zbrodniarzy w dziedzinach wszystkich! Nansen nie waha się głosić, że „wszędzie i zawsze zetknięcie się

z europejską kulturą znieprawia plemiona dzikie, wyradza, doprowadza je do upadku, zwyrodnienia, wymarcia" ... Znikli Indianie czerwonoskórcy Ameryki północnej, zeszli Inkowie Peru, przepadli tubylcy Tasmanji i wyginęły plemiona Australji za działaniem zabójczem tych krzewicieli, którzy pod hasłem kłamliwem „kultury“ tępią wszystko, co jeszcze na kuli ziemskiej nie poddało się duchowi zatrutemu cywilizacją nowoczesną.

Polska niestety! pod uderzeniami taranów ze zachodu zanurza się w otchłani złości i nicości, bo nie umie szanować siebie i nie zna wcale wartości wielkich, tkwiących po zabytkach polskich ze siłą życia. Przeżera nas żyłka małpowania zachodu i Ameryki do tego stopnia, że wszystko musi zniknąć w przepaści, aby to co piękne i dobre, zacne i zdrowe ustąpiło miejsca temu, co brzydkie i złe, niegodziwe i chore. Sztuka piękna w Polsce nie żyje sokami z korzeni rodzimych, więc karłowacieje i wykręca się garbowato, bo idzie za przykładami dziwactw i niedorzeczności „kultury“ osławionej.

To też piękno cie-siołki polskiej jest już na wymarciu! Przedstawienie wątku jój i osnowy przy pomocy okazów, jakie tu podajemy, jest próbą ratowania nadobności budownictwa drewnianego przed zapomnieniem grzesznym i pogrzebaniem śmiertelnym.

Nim kultura europejska poszczyci się odniesieniem zwycięstwa całego nad nami — jeszcze w popłochu ostatnim ratujmy to, co nam w ręku pozostaje.

Wszystko to, co tu przytoczyliśmy w związku ze stropowaniami

polskimi, znajduje poparcie w przykładach mnogich i naocznych, zabytkowych, a co krok o oczy nasze bijących. Tak i w kaplicy Boimów czyli Ogrojecowej we Lwowie, na ołtarzu przewspaniałym, w polu prawym tuż nad obrazem, ponad drzwiami bocznymi do wnęki w murze prowadzącymi, jest pod naleęczym w rzeźbie oddany strop polski ze sosrąbem i sosrąbikami, z różycami w polach skrzyńcowych, wychodzących z czwartaków. Strop ów ma najwyraźniej „śrzedzinę“, założoną w osi głównej pola i w osi naleęcza (czyli archiwolty). Po ręce prawej od śrzedziny idą dwie belki, po ręce lewej również dwie belki ukośne, przecięte jedną belką poziomą. Jest to układ należący jasno i stanowczo do t. zw. „wiązania polskiego“ na mocy dwudziału i prawa połowienia. Nie jest on bynajmniej beztreściwym ani obojętnym, ponieważ przenika ten układ całą budowę kaplicy od dołu do góry, od wnętrza i na zewnątrz. Płaskosłupy jońskie stanowią od ulicy Halickiej (Galickiej) i od placu katedralnego wzór tak pomnikowy a wyjątkowy, że niepodobna go przy-



Wiz: 159. Widok cerkwi drewnianej na Czortkowie Starym, tuż koło Czortkowa nad Seretem. Budowla niema kopuł żadnych. Dzwonnica jest wzorem wieży baniastej. Na przedzie cerkwi dwa okienka „w kątomir“.

pisać ani włochowi ani niemcowi. Daremnie wysilają się orzeczenia, coraz gwałtowniej rozsiewane, jakoby my chwalić się tu mieli ręką Niemca Pfistera\*); te nie dadzą się podtrzymać żadną miarą choćby dlatego, że prawo dwudziału jako polskie żyje siłą czysto rodzimą na całej kaplicy Ogrojcowej. Pod gzymsem belkowania, nad ołtarzem, na środku czyli fryzie widzimy 7 wsporników pomiędzy słupkami kręconymi, a zatem w osi nałęczą czyli archiwolty wypada znowu wspornik, a cztery przesła widzimy na lewo i cztery przesła na prawo. Tylko ręka mistrza polskiego mogła tak założyć strop wspomniany wyżej i mogła rozwinąć tak rozkład wsporników, aby była ilość parzysta przesł. Zatem strop wyżej opisany jest przykładem należącym bez wątpienia do zabytków sztuki polskiej, widocznie w czasach dawnych szeroko rozgałęzionej.



Rys: 160. Stary dwór polski z dwiema bokówkami po narożach, przechodzącymi górą w wieże baniaste, które dołem czworoboczne, górą ośmioboczne. Dwór modrzewiowy w Sadowiu — ziemia Kielecka. Na sosn. rok 1755.

W stylu Zygmunto wskim Polska musiała mieć wszędzie okazy takiego „stolowania“ wedle „porządku polskiego“, skoro rzeźbiarz podał tutaj ozdobę stosownie do dwudziału naszego.

Tak i stodoły przedtém opisane nie mogą schodzić do rzeczy bezwartościowych dlatego jedynie, iż ich dzisiaj widzieć nie możemy w osnowie bogactwa dawnego. Kaczkowski Zygmunt opisując w powieści: „Mąż szalony“ wesele w Grodowicach koło Fulżtyna (Chwało-ż-tyna), nadmienia, że biesiada wielka odbyła się w sali wielkiej na górze i dwóch pokojach mniejszych także na piątrze. Tu musiały być właśnie takie stropy, jakich obraz przechował się na ołtarzu kaplicy Ogrojcowej. (Patrz Katedry Polskie: J. S. Z. i Jadwiga z Łobzowa: Katedra lwowska str. 71.). Dla ślachty drobnej zastawiono równo-

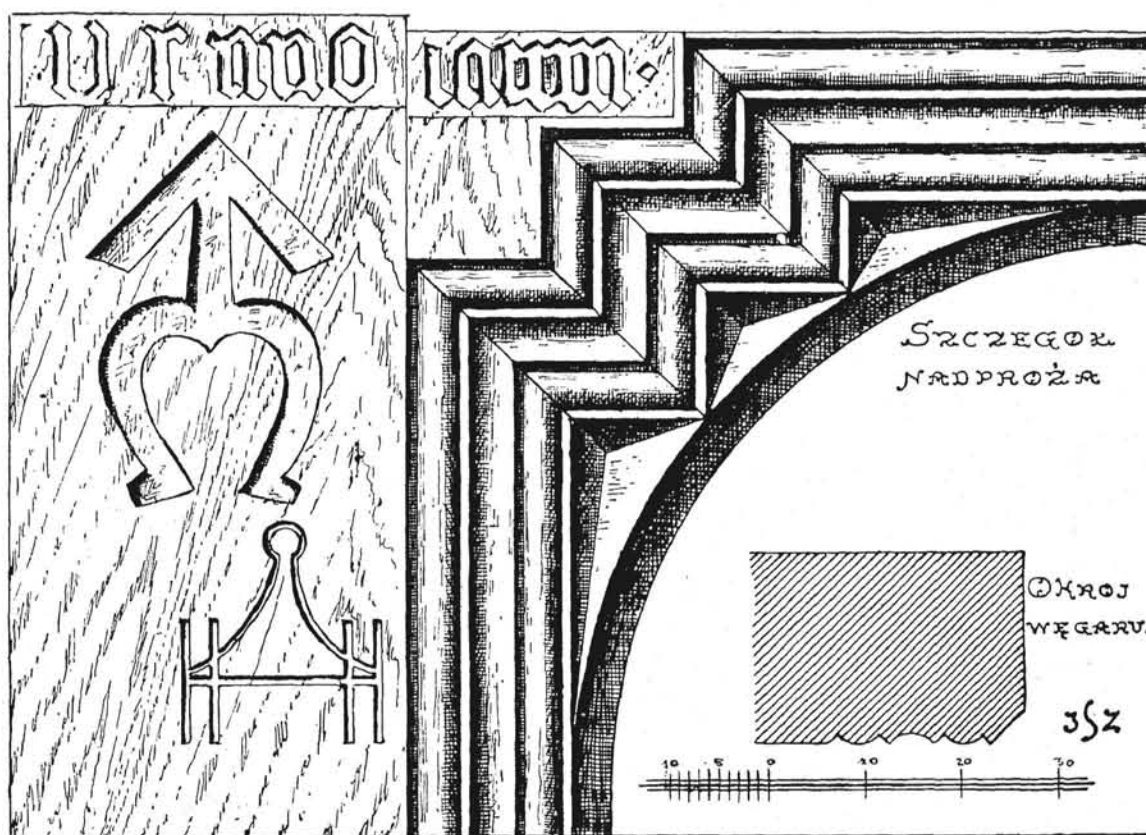
\*) W dziele najnowszym p. Stan. Wasylewskiego czytamy ze zdumieniem, jakoby to była „budowla w czystym stylu renesansu niemieckiego“ („Cuda Polski“ — Poznań, str. 61.). Byłoby pożądanem, aby wyrok naukowy określił co tu jest niemieckiego w czystym renesansie?? Czém on się objawia? Nikt go nie widzi!...



częśnie wtedy w majątku starościny Borzysławskiej dwa stoły wielkie w stodole. A zatem zwyczaj był to powszechny używania stodół na uroczystości, jak na Litwie w Snowiu, (patrz str. 81. i 82. powyżej).

Przytaczamy to w myśli téj, aby wykazać, jak opisy nasze i poglądy nie są sztucznie powyciągane i nakręcane, lecz przeciwnie oświetlają słonecznie całą prawdę dziejową, na którą przyuczono pokolenia młode patrzeć przez szkiełka zabarwione i powiększające, dla oglądania wstrętnego kłamstwa politycznego, obliczonego zawsze na korzyść wrogów Polski. Ta ostatnia musi być zawsze i wszędzie odepchnięta i pokopana.

\* \* \*



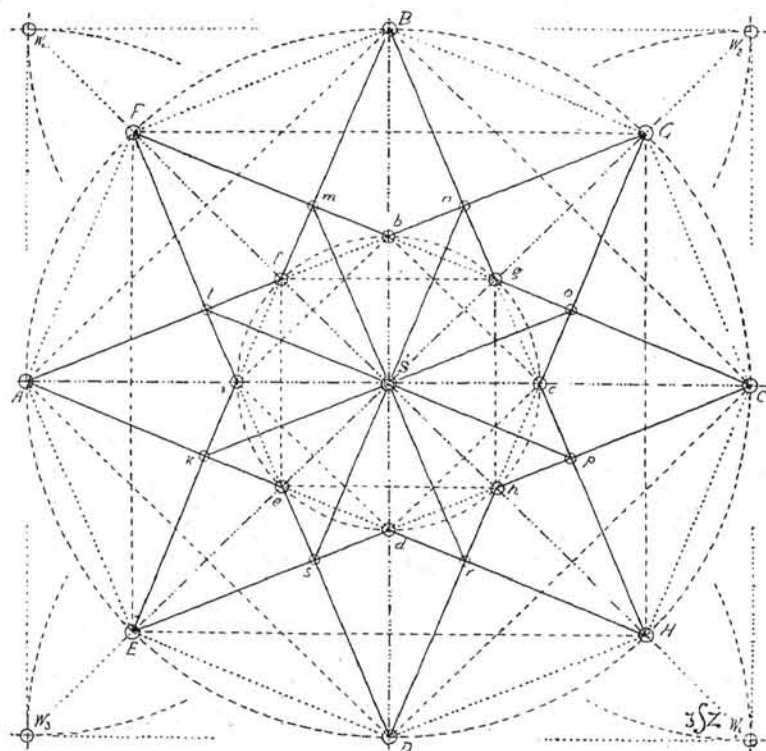
Rys: 161. Drzwi południowe z kruchty w Jadownikach koło Brzeska. (Do rys. 149. str. 106.).

Podnieśliśmy w dziele niniejszem raz jeszcze doniosłość mieczowań polskich, których zgoła nikt u nas już nie docenia, wydobyliśmy na jaw piękno wiązania ciesielskiego po stodolach starych a pomnikowych, wreszcie przypomnieliśmy okazałość stropowań czyli stołowań naszych, ściśle narodowych, a teraz kolej przychodzi na omówienie i uwydatnienie założenia i rozwiązania z wieńczeń ciesielskich, tak w bani jako i ostrosłupie.

Nam dzisiaj opętanym racjonalizmem „łatwizmu”, który istotnie nie stara się o pokonanie żadnych trudności myślowych i uważa łatwość składania za wyraz ostateczny nowoczesności, nam pozbawionym wszelkich pobudeł duchowych na korzyść samego tylko pożytku cielesnego i zmysłowego, staje się poruszenie sztuki staréj, odnośnie do cieślictwa polskiego, rzeczą wielce zbyteczną. A jednak... konieczność zmusza nas do

obrony pierwiastków i znamion niezmiernie głęboko ważnych, choćby właśnie dlatego, że w nauce naszej nieznajomość gruba pokrywała wszystko milczeniem a sądy nasze były z powodu tego najbłędniejsze.

O sztuce polskiej w Polsce nie podobna mówić. Korzeniami potężnymi i głębokimi wzrosło przekonanie najmylniejsze, jakoby naród nasz nie brał udziału żadnego w twórczości własnej na polu piękna. Otóż jest to kłamstwo i krzywda rażąca. Wprawdzie łatwiej przychodzi nam mówić o zdobyczach wielkich wartości krasoumnych (artystycznych) w Japonji lub Meksyku, jednak z tego nie wynika, aby Polska jako Staro-lęchja i Sławjańszczyzna cała nie posiadała wyrazów swoich własnych w dziedzinie nadobności. Nie! tylko ślepotą naszą się krzewi i zaciemnienie umysłu „wierzga przeciw ościeniowi” dlatego, że Polak słynie z nieznajomości rzeczy własnych.



Rys: 162. Wykreślenie gwiazdy ośmiopromienniej na rąbku Matki Boskiej z Obrazu Najśw. Panny „Pomocy Nieustającej” z Krety, ze sztuki wschodniej.

„Łatwizm” ten nasz nowoczesny, znienawidzony choćby skutkiem naśladowania kubizmu cudzoziemskiego, najgorszy pono istotnie dla szukania nicości i łatwowierności, byle nic nie objawiać i niczego nie przedstawiać. Hasłem pożądanym to „coś i nic”, aby tylko zapanowała bezwładnie i gniotąco ciężka linja pozioma, mająca doskonale oznaczać przylgnięcie nasze do ziemi i błota.

Lecz o zgrozo!... Polska nigdy nie karmiła się taką mądrością czysto ziemską, bo przeciwnie pragnęła zawsze „mądrości z nieba” wedle słów Skargi. Dla człowieka dzisiejszego koło młyńskie znakiem użytku i dochodu, dla człowieka zaś pierwotnego u nas było ono obrazem świętości, godnej uwielbienia. Skrzydła wiatraku

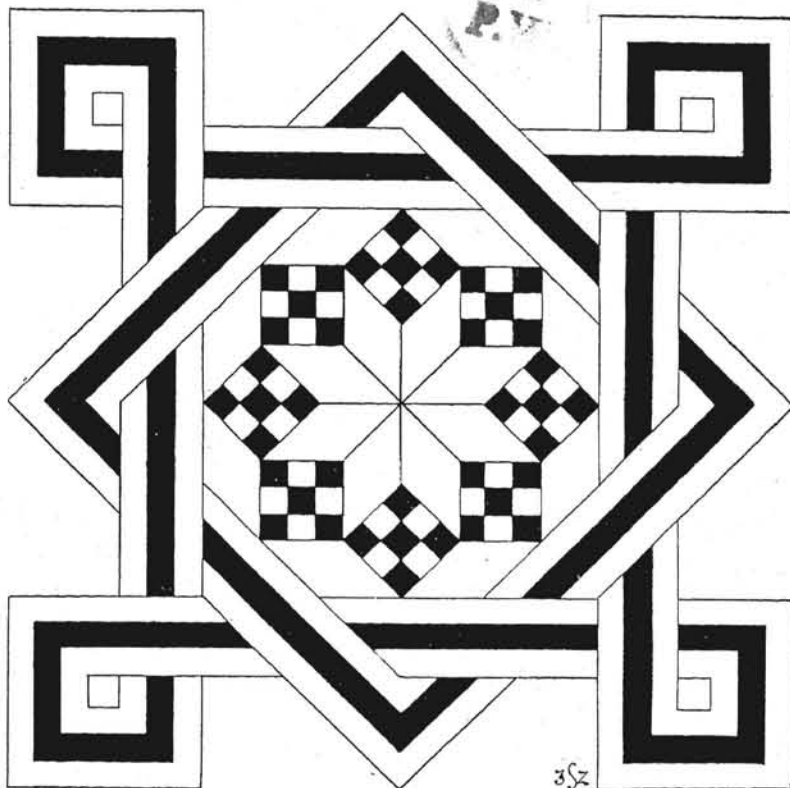
to także dla zmysłu kupczącego okaz tylko zarobku, zaś dla rolnika bogobojnego to krzyż a k najstarszy, ten prawdziwie błogosławiony, mirem kręślący wiecznie koło na tle błękitu.

Niczego w Polsce tak się nie lękano przed wiekami jak martwej linji poziomej, a dziś właśnie jakby na przekór z lubością upojoną niczego nie widzimy w budownictwie nowym tylko tę właśnie linję poziomą, czezą i trupią, nużącą i ciążącą. Zdaje się rozumowi dzisiejszemu, jakoby mądrość jego na doświadczeniu namacalnym oparta była wszystkim, bo niema niczego na świecie tylko zmysł i ciało (materja). Tymczasem to, co postępowiec wie w zarozumiałości swojej jest conajmniej taką drobina, jaką jest pyłek w obec słońca lub cząstka niewymierna w porównaniu do nieskończoności. Sumienie atoli ludzkie wtedy najczulsze, kiedy się upokorzy najgłębiej i uzna, że choćby pochłoniął wszystkie mądrości ziemskie, niczem to będzie w stosunku do tajemnic niezbadanych. Zwycięstwem

większém naszym uznawanie mądrości tajemnej, boskiej, niebieskiej i słonecznej, jak unoszenie się nad wynalazkami, które oplatają nas mnogością potrzeb cielesnych i zmysłowych, z pominięciem ducha.

Budownictwo nasze polskie, to powszednie, jak i arcybudownictwo, co my architekturą zwiemy, na zobrazowanie tajemnic niezmierzonych i niepojętych, to nie jest sprawa najłatwiejsza, bo nie tylko nie uznaje ono samą linię poziomą, jako istoty, lecz przeciwnie przekształca ją stale i wszędzie na grę linii najwyższych a najruchliwszych. I to jest właściwością sztuki polskiej, że rozkoszą jej największą odznaczenie rzeczy niewidzialnych kształtami widzialnymi, aby przypominały się oczom ludzkim sprawy tajemne, większe i liczniejsze, aniżeli sprawy jawne, płytkie i małostkowe.

Chodzi w Polsce o to, abyśmy my wszyscy chcieli tylko widzieć w całym dziejownictwie naszym, wedle określenia wieszczą Adama, istnienie dążeń wyższych dla objawienia mądrości nie z namacania, lecz z natchnień boskich! Pismo Święte uczy nas bowiem, że król Dawid z natchnienia Pana Boga, dał synowi Salomonowi pomysł świątyni. To też miała ona dwa dziedzińce: jeden wielki o 100 łokciach na 200 łokci i drugi mały o 100 łokciach na 100 łokci. A gdy Noe budował korab' z drzewa cedrowego i cyprysowego, to dał mu na szerokość 50 łokci, a na wysokość 30 łokci! Czy myślicie, że to wszystko drobnostki nic nie znaczące? O nie! Jak dziedziniec o stosunku 1:2 tak i to wewnątrz o stosunku



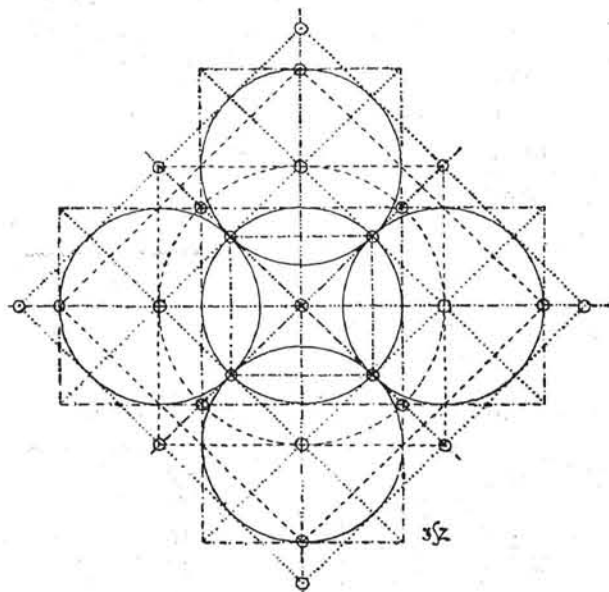
Rys. 163. Wzór plecionki do wykładania drzewem stosowany. Układ dwóch czwartaków zewnętrznych i ośmiu czwartaków małych wewnątrz. Z wnętrza kościoła Ś-tój Anastazji w Weronie.

3:5 to są cztery liczby początkowe z szeregu tak zwanego „złotego”: 1:2:3:5.

Już tutaj staje przed nami prawidło pełne głębi myślowej a posługujące się wymiernością, chociaż w szeregu złotym występują liczby niewymierne i nieskończone w liczbach dziesiętnych. Wymierność zastępująca niewymierność, ograniczoność na miejscu nieograniczoności. Pojęcie widzialności w obec niewidzialności. Rzecz dotykalna i tajemnica boska. Oto porządek dla tworzenia w sztuce.

Kiedy Ezechjasz, jak mówiliśmy, opłacał się daniną, użył na to „blach złotych i srebrnych, które obite były drzwi świątyni”. Widzimy, że już za proroków składano ofjary największe Bogu w złocie i srebrze, iżby drzwi „ozdobne” do Domu Bożego prowadzące, podniesione były ozdobą do godności chwały, z której czerpano siły na uspokojenie wroga. Oto siła duchowa tajemna.

Bo na prawdę było Posłannictwo już za czasów przepowiadaczy jasnowidzących!... Zwało się ono nawet Posłannictwem prorockim!... Ba! księgi święte orzekają, że i Dawid był przygotowany do Posłannictwa królewskiego!... Posłannictwo arcy-ojca jako patriarchy Jakóba zwie się doniosłem! Przepowiednie Mesjaszowe głośiły przyjście Odkupiciela!



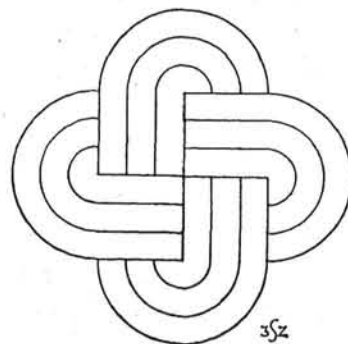
Rys: 164. Układ krzyżowy tak zwany „Z pięci-mir”. Pięć kół razem powiązanych ze siatką czwartaków i prostokątów. Wzór dla wykreśleń bizantyńskich.

obradował rzeczywiście na koniach, w uzbrojeniu gotów do boju, aby bronić Boga i Ojczyznę jako „Urząd Boży”. I dobrze było jak długo Ojcowie nasi rozumieli sejmowanie jednoznaczne z gotowością „potrzeby” dla ochrony ducha wedle tajemnic posłannictwa królewskiego!... Niestety! Upadek nasz począł się uwydlatniać już za czasów Skargi, który wytknął najpierwszy chorobę naszą najokropniejszą: „nieżyczliwość ku Ojczyźnie!”

O! tak! niema nic tak groźnego dla Polski, jak ta właśnie żyłka zgubna, od dawna wszczepiana w soki żywotne szczepu lęchickiego, której na imię: „nieżyczliwość ku Ojczyźnie!” Ona to sprawia, że my synowie Matki własnej nie znamy i co najgorsza nie rozumiemy Jój głosów!... Nietylko ich nie rozumiemy, bo nawet na gorsze, najgorsze je obracamy. Nie widząc wartości duchowych zabytków polskich, nie oceniamy ich znaczenia i dlatego wydaje się nauce polskiej, jakoby wszystko co mamy, to żywcem obce, naniesione! „Nieżyczliwość ku Ojczyźnie” sprawia to, że krzyki podnoszą jedni na sprawy najgorsze, aby zasłonić widok na cnoty i zasługi, inni przekręcają wszystko na dobro, mieszczące się wszędzie za granicami i opłótkami, tylko nie na siedzibie własnej. Wadliwie wychowani i zdradliwie nauką obcą wyszkoleni nie widzimy nawet, jak wzmaga się ciągle nieżyczliwość nasza ku Ojczyźnie, aby rosła tylko życzliwość dla obczyzny.

Tu przyczyna, która powoduje nierozumienie sztuki polskiej, zwłaszcza téj, jaka wśród cięśnictwa polskiego dotyczy kopuły polskiej czyli bani.

Zatém to wszystko, co wieszczowie narodu polskiego nazywali Posłannictwem z ksiąg Pielgrzymstwa Narodowego, to nie urojenie, lecz to prawda potwierdzona Pięknem z dziejów polskich. Gdy Skarga wołał do Sejmu: „Zjechaliście się w Imię Pańskie dla opatrowania niebezpieczności koronnych” — to nie rozpoczynał kazań od zachęcania ludzi do kłótni i bójek w imię pobudek najniższych, aby świetlica sejmowa przemieniła się w karczmę najgorszą, lecz przeciwnie przez to wezwanie Imienia Pańskiego przypominał powołanie narodu najszczytniejsze, aby bronić Ojczyznę przede wszystkim przeciw niebezpieczeństwom ducha, serca, sumienia i wiary. Tak! I słusznie przypominał kaznodzieja posłannictwo polskie słowami: „Zjeżdżacie się z wielkimi kupami jezdnych i pieszych, jako na wojnę...”, ponieważ Sejm



Rys: 165. Węzeł Salomoński czyli pętlica krzyżowa w kątomir i kołomir. Z kościoła Ś-go Zenona w Weronie. (Trzy taśmy na poprzek złożone).

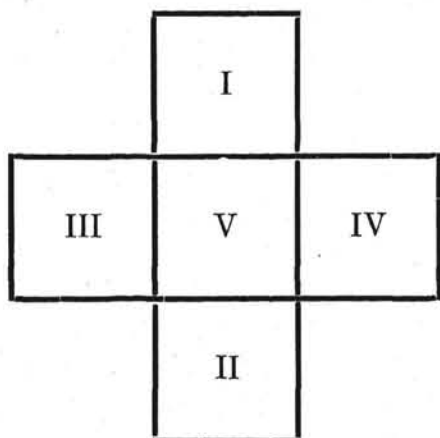


Słowacki w pieśni I. Beniowskiego powiada:

„Grobelka z młyńską u końca zastawą —  
Za groblą kościół Panny Zbawicielki,  
Z trzema wieżami baniastymi w złocie!...”

Zastanowiwszy się głębiej nieco nad słowami wiersza ostatniego, przyjdziemy na pewno do przekonania, że każde w nim słowo wyłania się ze znaczenia wielce ważnego. Kościół ma tu trzy wieże baniaste, jako pozostałość z pięciu wież, w krzyż ułożonych, co rozwinęliśmy w dziele: „Sklepienia Polskie”. Jest to tak zwana „Piąt-nica” starsza o wiele, jak sama sztuka bizantyńska, ponieważ świątynie Kijowskie, jako Kujawskie, polańskie, sarmackie, drewniane, były budowane o pięciu baniach. Układ do kątomira jako dośrodkowy jest najstarszy w dziejach sztuki, albowiem świetlica tronowa Xerxesa przyjęła już rzecz dawno wykształconą. Zatem pięć czwartaków do krzyża ułożonych to podstawa pod pięć wież z drzewa wzniesionych, z pięcioma kopułami drewnianymi czyli baniemiami. Wieża liczbą V. (rys. 167. niżej) oznaczona najważniejsza, zatem najwyższa. Kościół Ś. Marka we Wenecji oddał piątnicę taką w cegle i kamieniu wedle wzoru najdawniej w ciesiołce wykształconego.

Po opuszczeniu czwartaków III. i IV. pozostaje układ I. V. II. (rys. 167.), który zachował trzy banie z pięciu. Słowacki dobrze i słusznie nazywa je wieżami baniastymi, ponieważ są to półkule w przestrzeni wysoko podniesione na oznaczenie chwały w obec Piękną. A te półkule to znaki z kuli



Rys: 167. Układ pięciu czwartaków „Z pięci-mir”. Wzór Piątnicy Sarmackiej.

świata, z kuli słońca, zawieszonego na sklepieniu niebieskim. Stąd oblekano banie złotem!... Kijów zwał się grodem złotym, złotowierzchnim, gdyż liczne świątynie jego jako cerkwie obrządku sławjańskiego dla świętości były pobijane cienkimi blachami złotymi.

Wszystko to kilkoma słowami oddaje myśl wielką, panującą, przewodnią i świętą. Znaczy to doskonale celowość sztuki, żeby służyła ona idei i to idei takiej, która nie da się inaczej przedstawić, tylko za pośrednictwem kształtów przestrzennych. Świątynia Światowida w Arkonie na Rógjanie (Rógja) miała wieżycę wspartą na czterech słupach i ta wieżyca pewnie pokryta była kopułą złotą. Pięć wieżyc na kościele zamkowym w Ostrogu to bynajmniej nie owoc sztuki rosyjskiej, lecz to cudem ocalona myśl podaniowa, jako

tradycja po stóleciach przedawnych około wyniesienia w górę piątnicy z pięciu kopuł złotych. Kopuła kaplicy Zygmunto-wskiej na Wawelu, kopuła złota, w miejscu tém wcale nie należy do sztuki florenckiej, ponieważ królowa Anna Jagiellonka, klejnoty swoje i kosztowności bezcenne złożyła w ofierze serdecznej dla myśli przeznaczonej, aby pamięć ojca i brata uwiecznić po sarmacku banią złotą, sarmacką. Kaplica złota przy katedrze Poznańskiej przechowała nazwę dla uwiecznienia kopuły złotój, jaka i tutaj

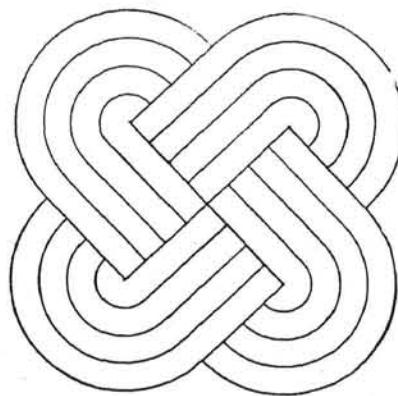
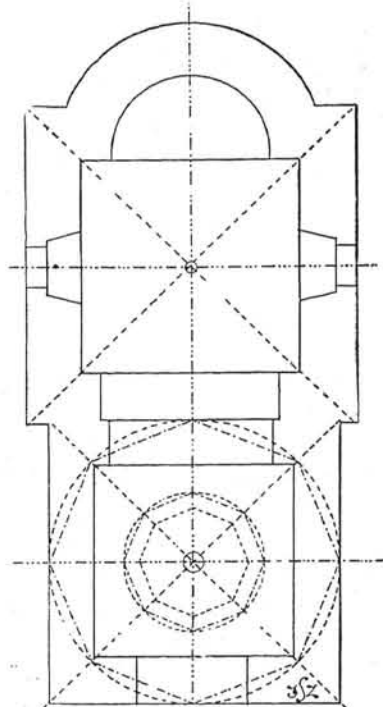


Fig.

Rys: 166. Plecionka czterotaśmowa „w mir” związana, wedle krzyża przekątniowego i czterech linii półkolistych, na „potrzebach” staropolskich często stosowana.

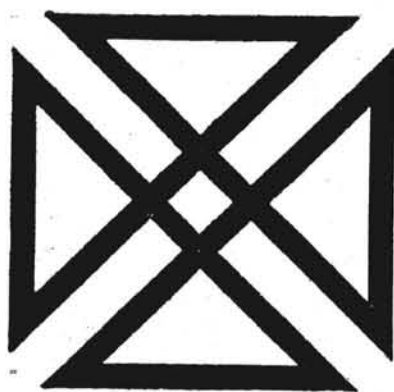


być musiała. Wiemy, że za Sobieskiego jeszcze baszty narożne zamku Żółkiewskiego były złotem błyszczące!...



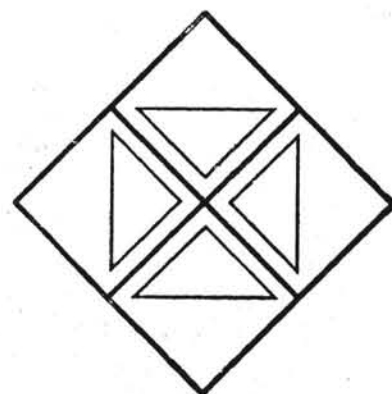
Rys: 168. Rzut poziomy kapliczki murowanej, złożonej z dwóch czwartaków. Bania wieżyczkowa na przedzie. (Do rys. 171. str. 121.).

Widzimy stąd, że trzy wieże baniaste w złocie, we wierszu Słowackiego, to nie słów igraszka, ale to sposobem wieszczym oddana prawda na określenie idei świętych i narodowych. Tak! prawdziwa szopka krakowska razem z Twardowskim, kozakiem, ułanem polskim, krakowianką o warkoczach w kontusiku i górale Janosikiem winna przedstawiać pięć wież baniastych z piątnicy, albo co najmniej trzy wieże z kopułami złotymi! To nieprawda, jakoby my dopiero od Niemców, z łaski wrogów śmiertelnych dostali sztukę kopulastą, albowiem kopuła wyszła z ciesiołki, a w tej ciesiołce najsprawniejszym od czasów niepamiętnych był nie kto inny, tylko cieśla staro-lęchicki. Benedyktyni sławjańscy mieli kościół Ś-go Krzyża w Krakowie na Kleparzu, a musiała to być cérkiew obrządku sławjańskiego, sarmackiego, z kopułą na środku albo z pięcioma kopułami wedle sztuki kijowskiej, o wiele starszej od książąt ruskich. Ci ostatni opanowując gród polański, sarmacki, wzięli w ręce swoje zdobycze wszelakie, a zatem i artystyczne. Mury granitowe na Ostrowiu jeziora Lednicy o czterech filarach, również z granitu, odznaczają układ pięciu czwartaków, zatem piątnicy, która i tu posiadać musiała pięć wieżyc baniastych a złotych. Podobnie zbudowanym był najstarszy kościół Franciszkanów w Krakowie, również z kopułą. Kościół Ś-go Ducha w Gdańsku, wzniesiony za Sobieskiego, nie poszedł za myślą niemiecką, lecz w założeniu oddał układ w czwartaku dziewięciopółowy dla pięciu kopuł, z których trzy do dziś ocalały.



Rys: 169. Plecionka w krzyż ukośny wedle czwartaka. Pierwiastek zdobniczy przeddziejowy. (Z dzieła Mistrz Twardowski rys. 80. str. 272.).

Wieża baniasta, złotowierzchna, oto piękno sztuki ciesielskiej, polskiej!... Uprzymiarnia ona myśl pańską, aby człowiek wszędzie i zawsze miał przed oczyma pojęcie świata, boga, kuli i słońca. Za tą myślą przewodnią poszły wszystkie inne myśli pochodne, a tak cieślictwo polskie stało się sztuką powolną i de i. Wszystkie zabytki nasze posiadają wartość przeogromną zasadniczo dlatego, ponieważ przejęte są i de a.



Rys: 170. Dwa czwartaki, większy i mniejszy, razem dwa krzyże oddające. Z wazy greckiej na wyspie Rodos. (Mistrz Twardowski rys. 94. str. 395.).

Budownictwo polskie służy przedewszystkiem i de i. Chcąc ocenić wartości sztuki polskiej, potrzeba dopatrywać się i de i w niej żyjącej po wieki od wieków.

Kto tego nie chce w sposób taki zrozumieć, ten w rzeczy samej zdradza koniecznie postęp wedle „kultury zachodniej“, europejskiej, jaka chce tém się szczycić,

iż wymyśliła dziwoląg: „sztuka dla sztuki!“ W obec tego, że prądy nowoczesne obracają się w nicości, zgoła nic nie mówiącej i nic nie znaczącej, wynika jasno sztuka dla sztuki, z nicości dla nicości!...

Polska nie może w sposób żaden zgodzić się na pojmowanie twórczości takiej. W Polsce musi być podniętą krasoumną myśl wielka z uczuciem serdeczném skojarzona, ażeby koniecznie idea nadziemską szła zawołaniem Posłannictwa.

Bez uwzględniania wieczności idei nie zrozumie nikt zabytków sztuki polskiej!

Polska stanowiła dawniej i dziś jeszcze stanowi własny wschód Europy, pochodzący od Szczytów i Sarmatów a tém szczególny, iż w nim przebiegała idea, którą podnoszono do góry rzeczy najmniejsze i największe. Jak długo trzymano się w Polsce własnych idei narodowych, tak długo widniała wewnętrznie i zewnętrznie wielkość Jéj, istotnie z Posłannictwem zespolona.

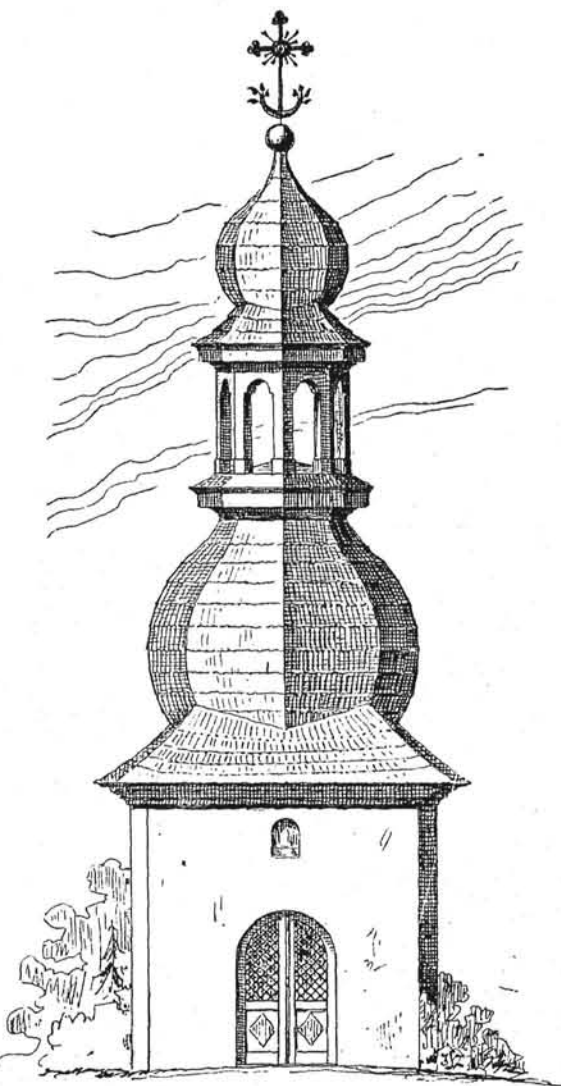
Upadek Polski za wpływem „kultury zachodniej“ oznacza zatracenie idei dziedzicznych na korzyść wszystkich naśladownictw bezmyślnych\*).

Nauka polska popełnia błędy, które się mścić będą w przyszłości, a to siejąc twierdzenia, wedle których Polska na nic własnego nigdy zdobyć się nie mogła i stale zawsze a wszędzie poddawała się ślepo wpływom ze wszystkich stron świata.

Nie to nie zgadza się z rzeczywistością!

Oto gdyby nic innego tylko owe wieże baniaste ze słów Słowackiego, jużby one same wystarczałyby mogły dla obalenia orzeczeń bezmyślnych.

Nikt atoli u nas wiary nie przywiązuje do szczegółu tego, jakkolwiek mnogość pomników bije nam w oczy niezwykłością kształtu. W „Zwięzłej Historji Sztuki“ (wy-



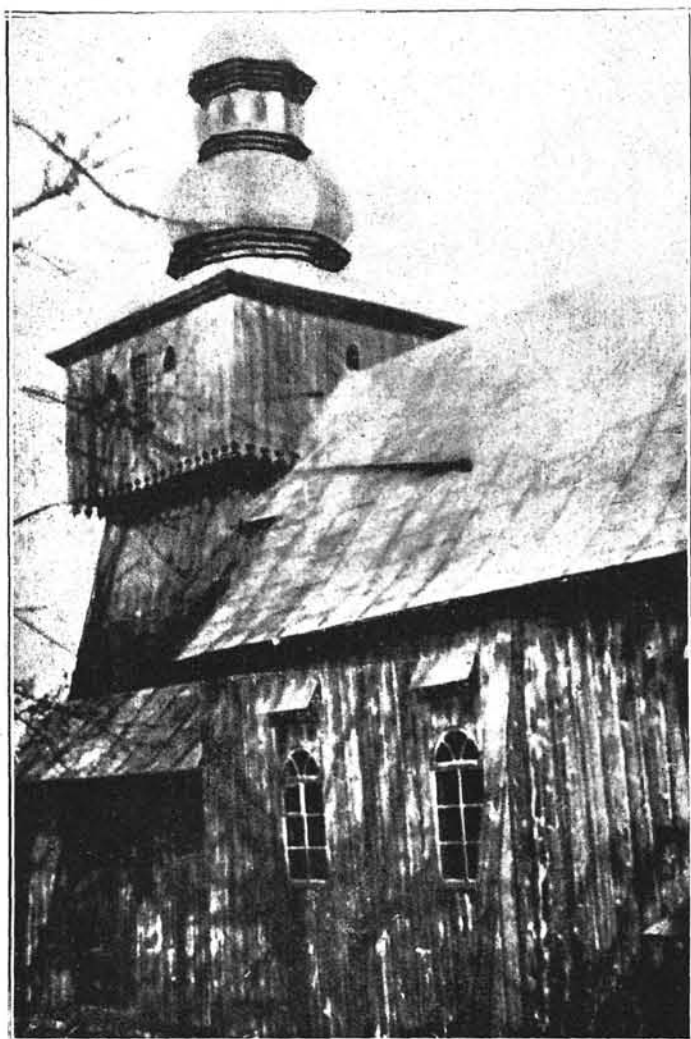
Rys: 171. Kapliczka przydrożna pod Babio-górą w przysiółku „Policzne“ nad potokiem, w wądole między górami. (Do rys. 168. str. 120.).

\*) Śmieszne są wywody naukowe, pragnące wykazać, jak my zgoła nic nie mieli a wszystko dali nam Niemcy. Oto n. p. dach i cegła to są wyrazy mające pochodzić z nauki wrogów naszych, a jednak nie zgadza się to z prawdą dziejową, ponieważ Teutoni od Karola W. idący ku wschodowi zdobywali miasta pobudowane i wzbogacone, zatém mające wpierw mury ceglane i dachy, zanim pokonali Sławjan ci najeźdźcy, szukający dobra cudzego. Wiązanie w cegle sławjańskie (wędyckie) i staro-sławjańskie (alt-wendischer Verband) oraz wiązanie gotyckie jako polskie, to są świadectwa głoszące stanowczo cegłę za własność polską.

Wyrokuje niektórzy, jakoby „klejnot“ był słowem z niemieckiego: „Klein-Noth“. Oto co znaczy osnowa sama bez treści. Nie może to mieć tu zastosowania, albowiem klejnotem zwano skarb największy w Polsce, godło herbowe, znak rodowy, starszy znacznie, jak najazd zaborczy sąsiadów chciwych. „Winkel“ niemiecki stanowczo pochodzi z „węgla“ polskiego. Węgielnica to wyraz nasz rdzennie.



danie I-sze) znajdzie czytelnik obraz wieży baniastej przy starym kościółku modrzewiowym na Podkarpaciu w Cieklinie, koło Jasła. Kto się bliżej przypatrzy kopule owej drewnianej, ten zauważy osobliwość uderzającą, która wypływa z rozmieszczenia krawędzi czyli grzbietownic bani ośmiopolowej w sposób taki, aby w rzucie poziomym węgly ośmioboku przypadały na krzyż główny, czyli mir wielki, oraz na krzyż ukośny, przekątniowy, jako mir mały!...



Wiz: 172. Kościół drewniany w Rogowie koło Dukli, na Podkarpaciu. Wieża z dzwonnica nadwieszoną koronkowo i z banią o krawędziach po osiach głównych i przekątniowych.

Jest to sprzężenie dwóch krzyżów, dwóch mirów. Są dwa kątomiry, są dwa kołomiry. To wszystko pierwiastki głęboko zakorzenione w duchu całej sztuki polskiej, a trwające po dzień dzisiejszy mimo tępienia rzeczy i odwracania spojrzeń od niej na wszystko co obce. Jeszcze na krześle starém w obrazie Rejtana dał Matejko plecionkę, oznaczającą krzyż z piątnicy! Piątnica owa sięga w przeszłość o wiele dawniejszą, jak zaprowadzenie chrześcijaństwa w Polsce. Ona istniała przed sztuką bizantyńską, bo rzut poziomy kościoła Ś-go Wawrzyńca w Medjolanie da się objaśnić przystosowaniem także dwóch mirów: kątomira i kołomira, tylko wedle założenia wschodniego, dośrodkowego.

Rzut poziomy kościoła S. Lorenzo (Milano) wychodzi podstawowo z układu dwóch mirów, czyli znanego z wywodów naszych ośmiomiru. To jest założenie idące z góry, z poczucia nadziemskiego. W obec tego dziwnie to wygląda, gdy dzisiaj Polak rozprawia o szukaniu dróg nowych na polu twórczości wedle zachcenia przypadkowego a ślepego, z dążeniem

wyłączném li ku odmienności rozwiązania zagadnień, bez szukania najmniejszej podniety duchowej. Przy takim sposobie widzenia musi krzewić się zasada: sztuka dla sztuki, co jest niedorzecznością. Tylko zarozumiałość skrajna i samolubstwo zwierzęce mogą razem przypuścić, jakoby istotnie twórczość sama, będąca kwiatem ludzkości, mogła odbyć się bez sił nadprzyrodzonych, to znaczy bez natchnienia boskiego, jako poczucia nadziemskiego. Utwór cały wewnątrz i zewnątrz kościoła Ś-go Wawrzyńca w Medjolanie to wynik dążenia ku pożądaniu rzeczy niebieskich, o które modli się szczególnie Kościół katolicki w Polsce. Tak! w litanji lud śpiewa pobożnie: „A byś myśli nasze ku niebieskim rzeczy pożądaniu podnosić raczył — wysłuchaj nas, Duchu Święty!” — Otóż to jest pobudzenie, godne sztuki prawdziwej. Dla duszy polskiej



staje się zachwytem rzeczywistym obraz usilności celem objawienia, że Piękno ma być uzmysłowieniem na prawdę „Pożądania Wzgórz Wiekuistych“! Tak! tak! takie tylko wysokie cele, podniebne, odpowiadają potrzebie wyrazu Pośłannictwa, którego zapierać się nam nie wolno.

Sztuka piękna dla Boga i dla Narodu a nie dla siebie saméj, oto przeznaczenie twórczości zawsze żywotnej i porywającej nas ku wyżynom. Nietylko nie powinniśmy zaniedbywać głosów natchnień wewnętrznych, lecz przeciwnie należy twórcy wielkiemu prosić w modlitwie, iżby Wola Boska raczyła w nas poświęcać te natchnienia.

Gdy tak siebie przygotowujemy na sprawowanie czynności tworzenia, wtedy zupełnie inaczej poczniemy oceniać zabytki w ogóle a zwłaszcza zabytki polskie. Ten krzyż podwójny, o którym rozprawialiśmy w dziele: „Mistrz Twardowski“ stanie się uprzytomnieniem tajemnicy z wszechzgodności świata. Cztery ramiona biegnące w cztery świata strony i cztery ramiona przepoławiające je doskonale. Ten ośmiomir założeniem dla wykreślenia ośmiokąta, którego węgły muszą wpadać właśnie w osie główne i przekątniowe. Oto właściwość sztuki polskiej, starolechickiej, sławjańskiej i wedyckiej!...

Przyznajemy sami, iż wywody powyższe nie dogadzają postępowości nowoczesnej, obracającej się wśród czczości i bezmyślności, lecz z drugiej strony uwierzyć musimy w ich zgodność z wołaniami wszystkich wieszczów naszych. Mickiewicz nie co innego nazwał Mesjanizmem tylko właśnie natchnienie. W wykładach paryskich zaraz na początku mówi do Europy o Pośłannictwie

Polski i zaznacza, że przeznaczone ono jest nam z Opatrzności. A to Pośłannictwo wynikło ze słuchania Objawień. Przedewszystkiém wiara nakazała uważać mądrość za cnotę, lecz nie mądrość świata, ale mądrość najwyższą: przez rzeczy widzialne głoszące rzeczy niewidzialne i tajemne. Stąd dążenie ku wzgórzom wiekuistym, albowiem wedle Pisma Świętego „Pan jest Bogiem Gór“. Kijów złoty i Moskwa tonąca w wieżach złotych „jakby w świecach“ (u Słowackiego) to nie żadna właściwość barbarzyństwa dziko wschodniego, lecz to pozostałość ostatnia polotu polskiego, tułająca się z dala od trzeźwości Europy. Oto pożądanie rzeczy niebieskich.

Wieżami złotymi w górę strzelającymi okazywano niebiańskość a baniami czyli kopułami, w ciesiołce wysoko wykonanemi, przypominano kulę czyli kopułę. W téj ostatniej uwydatniano krzyż podwójny.

Aby to zrozumieć ściśle, trzeba nam przyjąć koło i na niém wykreślić krzyż z osi głównej pionowej i poziomej. Cztery te końce święte ze słońcem związane i z czcią wiatrów boskich połączone, już w Zakonie Starym były wielbione:



Wiz: 173. Kościół Ś-go Marcina we wsi „Ś-ty Marcin koło Bielaku (Villach) w Karyntji nad Drawą. Bania wedle róży ośmiopromiennej.

„A wtedy pośle Anioły swe i zbierze wybrane swe od czterech wiatrów“. (Św. Marek XIII. 27).

A i Słowacki powiada:

... patrz na czterech lwach  
z kości słoniowej ołtarz święty...“

(Ks. Mich. Twerski).

W kole (na rys. 162. str. 116.) cztery końce krzyża razem ze środkiem koła to piątka jedna. Ze środka tego wyprowadziwszy dwie przekątne ukośne, otrzymamy krzyż

drugi, będący znowu piątką drugą razem ze środkiem koła. Połączywszy prostymi końce krzyża głównego, otrzymamy czwartak jeden, a połączywszy końce krzyża przekątniowego dostaniemy czwartak drugi.

Dwa przeto krzyże stwarzają ośmiomir, dający się sposobem czarodziejskim wykreślić w czwartaku, wedle którego zbudowany był kościółek mały Św. Marji Egipcjanki na Wawelu, na wschód od katedry\*). Układ murów naśladował ściśle pierwotny z ciesiołki, przedstawiony na rys. 7. str. 11. Kościółek ten był także jednosłupowy, albowiem tak słup drewniany, jako i murowany, oznaczał myślowo zawsze rolę najważniejszą tego punktu, w którym przecinały się wszystkie osie razem, jak to uwidoczniliśmy na rys. 7. (str. 11), zaraz na początku dzieła niniejszego, gdzie istotnie wykreślenie polega na odznaczeniu tajemnicy przez sprzężenie w całość „Róży ośmiopromiennej“. Zgadza się ów układ jednosłupowy z założeniem dzwonnicy staropolskiej, przy której 9 słupów to skojarzenie krzyża głównego z krzyżem przekątniowym (rys. 8. str. 12. wyżej).

Widać z tego oczywiście, że czwartak duży ze słupem kościoła Ś-tój Marji Egipcjanki



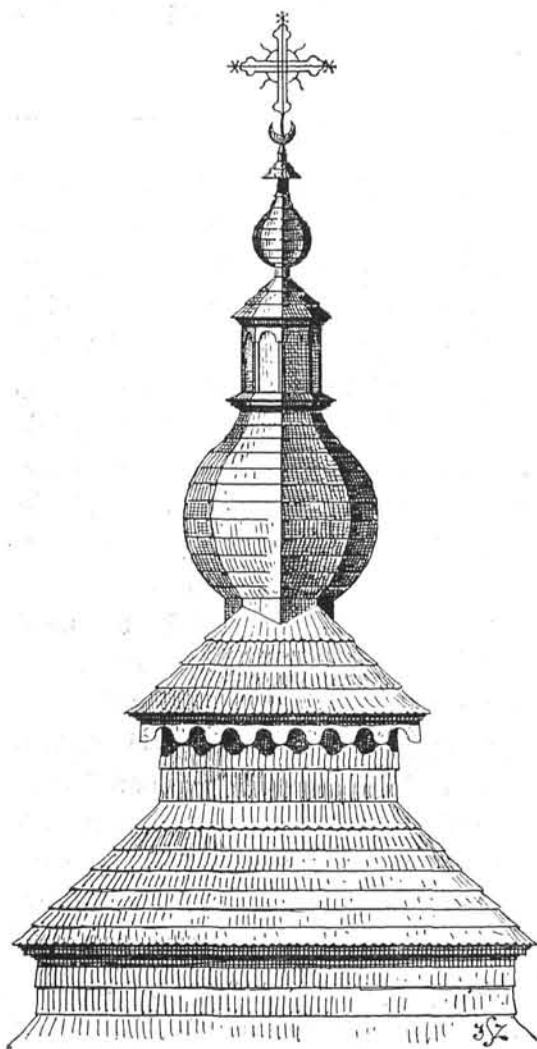
Wiz: 174. Zwieńczenie wieży baniastej na kościele parafjalnym w Badenie koło Wiednia. Kopuła szesnastoboczna dołem, górą ośmioboczna — z krawędziami po osiach.

na Wawelu, wraz z czwartakiem małym części kapłańskiej, nie inne razem osiąga ją założenie, jak ściśle wedle kształtowania z ciesiołki polskiej (na podstawie rys. 7. str. 11). Mamy tu dwa czwartaki różne: jeden duży, drugi mały. Zachodzi jednakowoż możliwość wprowadzenia dwóch czwartaków sobie równych, jednakowych, do krzyża głównego i krzyża ukośnego i oto wzór na rys. 162. (str. 116.), który przytoczyliśmy dopiero co powyżej. Wedle zestawienia takiego widzimy 8 punktów na okółu świętym. Połączywszy je między sobą tak, aby linie proste wpadały na każdy punkt czwarty, otrzymamy gwiazdę ośmiopromienną taką właśnie, jaką widzimy na rąbku Matki Boskiej Pomocy Nieu-

\*) Rocznik Krakowski tom XIX od str. 11. do str. 22.

stającą, której obraz pochodzi z wyspy Kreta, zatem należy bezwątpienia do sztuki wschodniej. Rysunek załączony objaśnia piękno wykreślenia przy powtórzeniu wewnątrz koła małego z dwoma czwartakami małymi, podobnymi do czwartaków dużych. (Rys. 162. str. 116.).

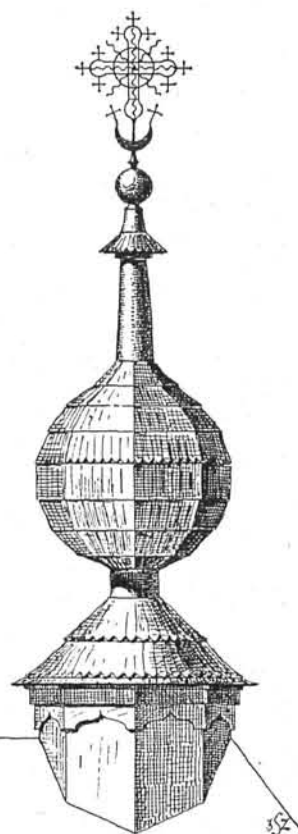
Nie powinien tu wkładać się duch wątpienia i natrząsania, albowiem rzecz to święta i uświęcona, jaka służyła często bardzo, jeżeli nie zawsze, za tło dla tajemnic kręślenia



Rys: 175. Bania nad nawą główną, w czwartaku założoną — z cerkwi w Powroźniku, na Podkarpaciu, koło Krynicy. Cała część górna założona na ośmioboku. (Do rys. 176. obok).

w sztuce średniowiecznej a przedewszystkiem naszej polskiej. Kaczkowski Zyg. w pracy jednej p. t. „O d a u t o r a“, (Warszawa 1874 tom I.), omawiając wartości tradycji narodowych, podnosi wszystkie dziedziny z życiem naszym związane, a co do tradycji sztuki kościelnej lekko tylko nadmienia, że żyją one „kędyś pomiędzy nami“, a to wedle przypisków Wincen- tego Pola do „Wita Stwosza“. I słusznie wierzył ten badacz ducha narodowego, iż wyjdą owe tajemnice „na jasność“, jako myśli żywotne.

Dowodem prze- pojenia zabytków na- szych myślami naj- głębszemi, wedle ta- jemnic boskich ko- ścioła chrześcijań- skiego, to samo zało- żenie iglicy z chełmu na wieży Marjackiej w Krakowie. Rzut po- ziomy cieszni tego arcydzieła podaliśmy



Rys: 176. Bania na dachu części kapłańskiej, nad ołtarzem wielkim cerkwi w Powroźniku koło Krynicy. Kula założona na ośmiogranie.

na rys. 228. (str. 153) Polskiego Budownictwa Drewnianego, jeszcze w r. 1916. Nie przy- wiązał nikt wagi do sposobu ujęcia czarodziejskiego, z wzoru przebijającego, a jednak zachodzi tu związek jednolity pomiędzy gwiazdą Matki Boskiej Pomocy Nieustającej a gwiazdą z okola wieżyczek wieży Marjackiej w Krakowie. Co więc, tło z wiedzy tajemnej stano- wiło założenie czarodziejskie dla uprzytomnienia zgodności cudownej w świecie i w przy- rodzie i dlatego wzór wykładania drzewem polegał często na objawieniu porządku geome- trycznego, dośrodkowego wraz z tajnią czwartaków czarodziejskich. Wykładania z kościoła Ś-tój Anastazji w Weronie nie należą dlatego do sztuki włoskiej, lecz przeciwnie wyszły ze sztuki tajemnic wschodniej, a czwartaki 9. połowe po osiach ośmioboku wpisanego podają krzyże wedle szachownicy, (patrz Mistrz Twardowski rys. 40. str. 125.).